Numer 12 | Bydgoszcz, dnia 20 grudnia 1931 r. | Rocznik III.

RYBA

PISMO

POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE

WYDAWANY

PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ

W BYDGOSZCZY.



TREŚĆ NUMERU:

	Str.
Pożegnanie z Bydgoszczą	165
PANI FLORENTYNA — Śledź w celophanie	166
K. CZERKAWSKI — Kryzys w przemyśle konserw śledziowych	167
FELIKS MAY — Handel śledziowy w Szczecinie	169
WŁ. BUGAYSKI — Potrzeby rybackie niemieckiego Pomorza	170
B. K. — Połowy morskie w listopadzie	171

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, Nowy Rynek 10 (Izba Przemysłowo-Handlowa). — № telefonu 242 i 1821. — Konto P. K. O. Poznań № 211 571. — **Prenumerata** w kraju: kwartalnie zł. 4, półrocznie zł. 8 i rocznie zł. 16; zagranicą 50% drożej.

Numer 12 **Bydgoszcz, dnia 20 grudnia 1931 r.** **Rocznik III.**

RYBA

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM PRAKTYCZNEGO RYBACTWA ORAZ PROPAGANDZIE SPOŻYCIA RYB

ORGAN ZWIĄZKU PRZEMYSŁU RYBNEGO W POLSCE
WYDAWANY
PRZEZ IZBĘ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWĄ W BYDGOSZCZY
POD REDAKCJĄ NACZELNĄ JÓZEFA BOROWIKA

Pożegnanie z Bydgoszczą.

Bydgoszcz, doskonale położona pod względem handlowym, ma zdawałoby się wszystko, co do dalszego rozwoju tego miasta jest potrzebne: ma duże warsztaty przemysłowe, posiada wielki port rzeczny, jest poważnym węzłem dróg wodnych, kolejowych i bitych, co sprzyja rozwojowi aparatu handlowego, jest siedzibą różnych władz i ma przeszło 100 tysięcy pracowitej ludności.

Nie ma Bydgoszcz jak dotąd — tylko szczęścia.

Największe miasto polskie na północno-zachodnich kresach jest organicznie związane z Pomorzem, od którego przez cały czas dzieli Bydgoszcz — granica administracyjna. Przez to zepchnięto Bydgoszcz do roli podrzędnego miasta powiatowego, pozostającego całkowicie w cieniu Poznania, jako wojewódzkiej stolicy. Płynęły stąd rozmaite konsekwencje. Wymienimy tylko te, które łączą się z rybactwem.

Posiadała kiedyś Bydgoszcz Akademję Rolniczą, która miała ambicje rybackie; było to wtedy, gdy Wydział Rolniczy Uniwersytetu Poznańskiego ledwie był zapoczątkowany, a o katedrze rybackiej jeszcze nie myślano. Dzisiaj Akademja Rolnicza jest ozdobą Cieszyna.

Miała kiedyś Bydgoszcz odrębny Instytut Naukowo-Rolniczy, jako jedyny na ziemiach zachodnich wyższy zakład badawczy. Dzisiaj Instytut ten, wchłonięty do dalekich Puław, służy głównie do łatania dziur budżetowych i wszystkie redukcje i oszczędności odbywają się kosztem oddziału Bydgoskiego.

Dotychczasowe losy naszego pisma ściśle łączyły się z istnieniem i rozwojem Działu Ekonomji i Organizacji Rybactwa; siłą faktu „Ryba“ była poprostu organem prasowym tej instytucji, która dawała cały materjał redakcyjny i ogólne kierownictwo. Powstanie i prowadzenie „Ryby“ zostało znakomicie

ułatwione wskutek opieki, którą roztoczyła nad naszem wydawnictwem Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy.

Zawdzięczając harmonijnej współpracy tych dwóch instytucyj, otrzymywały sfery przemysłowo-handlowe w ciągu 3 lat nieprzerwanie w regularnych miesięcznych odstępach nasze czasopismo, poświęcone głównie zagadnieniom spożycia ryb oraz organizacji zbytu. Ironja losu chciała, że ośrodek pracy naukowej i społecznej w tej trudnej dziedzinie został zwinięty, akurat wówczas, gdy powszechnie została uznana potrzeba wytężonej pracy nad zorganizowaniem zbytu ryb, a Minister, który szczególnie akcentował tę potrzebę i odwoływał się w tej sprawie do sfer gospodarczych, jednocześnie podpisał dekret likwidujący Dział Ekonomji i Organizacji Rybactwa.

Zadania tej placówki przejął Morski Instytut Rybacki w Gdyni, który też przejmuje z dniem 1-go stycznia 1932 r. również wydawnictwo „Ryby“. Wyrażamy nasze głębokie uznanie i serdeczną wdzięczność wszystkim, którzy udzielili nam pomocy przy założeniu i prowadzeniu pisma, w pierwszym rzędzie wydziałowi rybackiemu Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz władzom Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy. Nowym wydawcom „Ryby“ życzymy powodzenia w pokonaniu piętrzących się trudności.

Kuchnia rybna.

Pani Florentyna.

Śledź w celophanie.

Ryby wędzone należą do produktów spożywczych o ustalonej oddawna opinji i posiadają na całym świecie licznych zwolenników ze względu na swój wyborny smak i wysoką wartość odżywczą. Stanowią przytem doskonałe urozmaicenie naszych posiłków, a szczególnie kolacyj, których obmyślanie zwłaszcza w zimie wobec braku jarzyn i drożyzny jajek i nabiału, przyczynia sporo kłopotów niejednej pani domu.

Jedyną ich wadą, jeżeli chodzi o tańsze gatunki, takie jak szproty i śledzie, to duża ilość ości i konieczność mozolnego usuwania skóry, co odstrasza nieraz amatorów ryb wędzonych od częstego ich spożywania. Mając ten wzgląd na uwadze, Niemcy wpadli na pomysł dostarczania konsumentowi wędzonych śledzi całkowicie oczyszczonych, które bez nudnych i uciążliwych zabiegów mogą być spożywane napoczekaniu, nie pozostawiając po sobie żadnych odpadków. Zapomocą maszyn zostają wypatroszone, obciągnięte ze skóry i oczyszczone z ości, poczem w postaci dwóch płaskich połówek, trzymających się wzdłuż grzbietu, podlegają wędzeniu i wreszcie opakowane w szklisty papier celophan wędrują do kupca. W każdej takiej paczce ułożone są 2 wędzone śledzie, którym pozostawiono z części niejadalnych jedynie ogonki figlarnie wystające z torebki. Na papierze widnieje napis wychwalający zalety śledzia, a wygląd ich jest tak apetyczny, że przemawia dużo wymowniej, niż wszystkie drukowane pochwały. O doskonałej technice ich przyrządzania świadczy szybkość z jaką maszyny wykonują wszystkie potrzebne zabiegi. Podobno w ciągu godziny zostaje spreparowanych 110.000 śledzi, które już w torebkach celophanowych zostają natychmiast pakowane w płaskie drewniane skrzynki, w jakich trafiają do handlu.

Czy wobec tak zachęcającego opisu nie nasuwa się czytelnikowi mimowolne zapytanie, dlaczegoby i polski konsument nie miał kiedy doczekać się przyjemności spożywania równie idealnie spreparowanego śledzia. Na to jednak pytanie mogłyby dać odpowiedź tylko nasze przetwórnie.

Organizacja zbytu.

Kazimierz Czerkawski.

Kryzys w przemyśle konserw śledziowych.

Takie się niestety utarło zdanie, że wszelkie niekorzystne objawy w każdej gałęzi gospodarczej, a więc także i w przemyśle rybnym, składa się na karb ogólnego przesilenia gospodarczego. Bezsprzecznie egzystencja tego przemysłu w pewnej mierze jest związaną z konjunkturą w innych działach gospodarstwa narodowego, a stałe redukcje pracy, obniżanie zarobków i t. p. następstwa kryzysu odbijają się także i na interesach przemysłu rybnego. Mimo to nie ulega wątpliwości, że nawet i w warunkach obecnych przemysł ten nietylko mógłby znaleźć pełne zatrudnienie, ale także zabezpieczyć się przed stratami i ryzykiem produkcji i sprzedaży, gdyby zarówno fabrykanci, jak przedewszystkiem Rząd miał jasny program gospodarczy w tej dziedzinie.

Bezpośredniemi bowiem przyczynami obecnego kryzysu w przemyśle rybnym, przetwarzającym śledzie, obok znikomej konsumcji przetworów rybnych w Polsce są:

1. Brak jakiejkolwiek organizacji dla planowej produkcji i sprzedaży przetworów rybnych, i konkurencja poszczególnych fabryk pomiędzy sobą.
2. Brak standaryzacji produktów rybnych w Polsce.
3. Konkurencja drobnych przygodnych przetwórców.

Jeśli idzie o konsumcję ryb i przetworów rybnych w Polsce w porównaniu z zagranicą, to stwierdzić musimy, że w szeregu różnych państw stoimy pod tym względem na szarym końcu. Podniesienie spożycia ryb i produktów rybnych leży nietylko w interesie przemysłu rybnego, ale zdaniem naszem jest ono jednem z naczelnych zadań i celów polskiej myśli państwowo-gospodarczej.

Konsumcja ta zresztą nawet mimo kryzysu gospodarczego stale się zwiększa, czego dowodzą cyfry importu śledzi świeżych za okres ostatnich czterech lat. I tak przywieziono śledzi świeżych:

w r. 1927	. . .	8.683.000 kg.
w r. 1928	. . .	11.910.000 kg.
w r. 1929	. . .	15.287.000 kg
w r. 1930	. . .	12.082.700 kg.

Mamy do zanotowania spadek importu o około 20% dopiero w roku 1930; należy jednak zważyć, że w tym też roku unieruchomiono około 25% pieców wędzarnianych. Ceny ryb przemysłowych, w danym wypadku ceny śledzi świeżych, od lat prawie 10-ciu pozostają na tym samym poziomie, to znaczy że ceny śledzi świeżych pochodzenia niemieckiego lub angielskiego utrzymują się na poziomie od 10 do 16 marek niemieckich za 50 kg. podczas kiedy śledzie norweskie płacone są od 8 do 12 marek za centnar. Inne koszta produkcyjne w kraju nietylko nie zmniejszyły się, ale wręcz przeciwnie od lat 8-miu uległy poważnej zwyżce, jeśli wymienię tylko pozycje najważniejsze, jak wprowadzenie cła po zł 2,— od 100 kg., co w praktyce jednak daje cło o wysokości około zł 6,— od 100 kg. śledzi netto; dalej kilkakrotna podwyżka kosztów przewozu, która razem powiększyła ten koszt o około 40%; dalej podwyższenie podatku obrotowego i od stempli o 10% i t. d.

Byłoby zatem najzupełniej słusznem, gdyby w takich warunkach ceny produktów ze śledzia świeżego podwyższone zostały o 10—20% w stosunku do cen z r. 1924.

Tymczasem obserwujemy od lat przeszło dwu zjawisko wprost przeciwne. Przemysł rybny, płacąc sam za śledzie świeże gotówką lub w najlepszym razie korzystając tylko z bardzo ograniczonych tak co do wysokości jak i terminu kredytów, ze względu na konkurencję i brak porozumienia sprzedaje swe wyroby na wszelkich ofiarowanych mu warunkach, a więc tak na kredyt otwarty, jak też na kredyt długoterminowy wekslowy, a wreszcie nawet na komis. Poszukując odbiorców dla łatwo psującego się towaru, fabryki obniżają ceny poniżej kosztów własnych, a ceny obecne niższe są o 40—50% od cen płaconych jeszcze przed kilku laty.

Dla porównania podam tu kilka cyfr, wymownie świadczących o prawdziwości tego twierdzenia:

w r. 1924, 1925 i 1926 cena piklingów wynosiła:

w sierpniu do 15 września (początek sezonu)	zł 7.50 za skrzynkę 3 kg.
od 15 września do 31 grudnia	zł 6.— za skrzynkę 3 kg.
od 15 stycznia do końca sezonu	zł 4.50 za skrzynkę 3 kg.

w r. 1927/29	początek sezonu .	zł 6.—
	do końca grudnia .	zł 5.—
	sezon norweski .	zł 3.50
w r. 1929/30	początek sezonu .	zł 5.—
	do końca grudnia .	zł 4—4.50
	sezon norweski .	zł 2.80—3.—
w r. 1931	początek sezonu .	zł 4.50
	obecnie	zł 3.20
	a nawet	zł 3.—

By uprzytomnić sobie jak wyglądają te ceny w stosunku do kosztów własnych, porównamy je z kalkulącją kosztów własnych. I tak:

1. Przy cenie Rmk. 10,— (cena najniższa) za centnar, czyli Rmk. 20,— po kursie 2,10 za 100 kg. t. j. 3,5 kg. śledzi po zł 0,42	zł 1,47
2. Przewóz i cło przeciętnie za 1 kg. zł 0,25, czyli za 3,5 kg.	zł 0,88
3. 20% kosztu ryby, cła i przewoźnego za manko wagowe i ubytek technicznie uszkodzonych ryb	zł 0,47
4. skrzynka na opakowanie, koszt własny . . .	zł 0,22
5. drzewo do wędzenia po 5 gr od 1 kg. ryb . .	zł 0,18
6. papier 5 gr, gwoździe do zbijania skrzynek 2 gr, 10% soli — 12 gr	zł 0,19
7. robocizna, administracja, opłaty socjalne, portorja i t. p. koszta handlowe 20% od obrotu .	zł 0,60
łącznie	zł 4,01
Podatki około 3% (obrot., stempl., ładunk.) . .	zł 0,12

Cena więc własna za skrzynkę śledzi wędzonych, t. zw. piklingów wynosi obecnie około zł 4.13, podczas kiedy cena sprzedażna najniższa wynosi zł 3.— a najwyżej zł 3.40, czyli przeciętnie 20% niżej kosztu własnego.

Zdawaćby się mogło, że takie poważne obniżenie ceny chociażby ze szkodą i stratą samego przemysłu, wychodzi na korzyść konsumenta i przyczynia się właśnie do podniesienia konsumcji. I tutaj dopiero wychodzi na wierzch paradoks: ceny detaliczne przy sprzedaży na sztuki prawie na wszystkich rynkach w Polsce od kilku lat absolutnie się nie zmieniły, a konsument np. w Warszawie zupełnie się już przyzwyczaił do ceny standaryzowanej w detalu, tj. po 35 groszy za sztukę, czyli licząc po 24 sztuk w skrzynce o wadze 3,5 kg. po zł 8.40 za skrzynkę, tj. prawie o 170% więcej od cen fabrycznych.

Dalszą przyczyną znikomej w Polsce konsumcji produktów rybnych jest brak standaryzacji poszczególnych przetworów rybnych, tak iż każda fabryka produkuje te same gatunki towaru często w zupełnie innem opakowaniu a nawet o innym wyglądzie i smaku. Tak konsument jak i kupiec detaliczny, kupując np. ten lub inny gatunek towaru, nie ma pewności, iż otrzyma towar taki jak sobie życzy i z tego powodu bardzo często wogóle wstrzymuje się od kupna. Jest zatem rzeczą nieodzowną przeprowadzenie jednostkowej standaryzacji wszelkich produktów rybnych, jeśli konsumcja tych przetworów ma ulec powiększeniu, jakkolwiek z drugiej strony z braku jakichkolwiek przepisów ustawowych w tym względzie, standaryzacja taka może być przeprowadzoną tylko na podstawie dobrowolnej umowy i wspólnego porozumienia fabryk.

Ostatnią, bodaj że jedną z najważniejszych przyczyn kryzysu w przemyśle przetwarzającym śledzie świeże, jest konkurencja drobnego i przygodnego przemysłowca wędzarskiego.

Kilkuletnie powodzenie niektórych większych fabryk przetwarzających śledzie, dało niejednym dawnym handlarzom powód do mniemania, że przemysł rybny jest jedną z najbardziej rentownych gałęzi zarobkowych. Handlarze ci, osiadli zwłaszcza na terenie G. Śląska a po części także i w innych dzielnicach, trudnili się dawniej kupnem i sprzedażą przetworów rybnych, pochodzących z istniejących fabryk większych, które to przetwory własnemi środkami komunikacji, najczęściej wozami i samochodami rozwozili po okolicznych wsiach i miasteczkach, znajdując przytem dostateczny zarobek. Po pewnym jednak czasie, niektórzy z tych handlujących, często bardzo po nieuregulowaniu ostatniej należności danej fabryce za pobrany ostatnio towar, urządzili sobie własne wędzarnie, sprzedając już następnie towar tylko przez siebie wyprodukowany.

Konkurencja tego drobnego przemysłu dla fabryk i zakładów poważniejszych jest tem bardziej niebezpieczną, gdy weźmiemy pod uwagę, że walka z takim drobnym producentem jest niemożliwą z następujących względów:

a) Producenci ci zakupują surowiec albo do spółki zagranicą, przyczem towar nadchodzi najczęściej pod fikcyjnem nazwiskiem odbiorcy dla uniemożliwienia jakiejkolwiek kontroli ze strony władz podatkowych, albo też zakupują oni resztki nadpsutego towaru, pozostałego z handlu po cenach tak niskich, że mogą produkować ze śledzi często o 50% tańszych od cen normalnych;

b) drobni przetwórcy śledzi najczęściej nie zatrudniają obcego personelu poza członkami rodziny, tak że nawet sama robocizna stanowi już pewien zarobek i umożliwia im egzystencję;

c) nie zatrudniając obcych pracowników wogóle lub rzadko, drobni producenci nie ponoszą żadnych opłat z tego tytułu, a

specjalnie takich ciężarów socjalnych jak Kasa Chorych, Fundusz Bezrobocia, Ubezpieczenie od wypadków i na starość, należności urlopowe i t. p.;

d) drobny przemysł, osiadły przeważnie w miejscowościach wiejskich, nie prowadzi zupełnie ksiąg handlowych, a często też nie wykupuje świadectw przemysłowych na wykonywanie przemysłu oprócz świadectw dla handlu okrężnego, a sprzedając sam swą produkcję drogą handlu wędrownego, nie wystawiając przytem ani rachunków ani też innych kwitów dostawy, ma możność nietylko osiągnięcia wyższych cen za dostawę, ale także usuwa się zupełnie od wszelkiej kontroli władz skarbowych, a tem samem nie płaci tak wysokich danin i podatków, jak fabryki poważne;

e) drobni wędzarze, trudniąc się równocześnie handlem okrężnym, sprzedają oprócz wyrobów własnej wędzarni także i inne artykuły spożywcze, a to śledzie solone, sery i bryndzę, czekoladę, świeczki i t. p. co umożliwia im przerzucanie części kosztów produkcji śledzi wędzonych na zysk uzyskany z tego handlu.

Uzdrowienie i utrzymanie przy życiu polskiego przemysłu rybnego, przetwarzającego śledzia, możliwem jest tylko po przeprowadzeniu konsolidacji i koncentracji interesów tego przemysłu w wspólnem zrzeszeniu, mającem oparcie i podstawę prawną w jakiejkolwiek ochronie ze strony Rządu. Z braku innych środków ustawowych, jako podstawę dla przeprowadzenia sanacji przemysłu rybnego wysunęliśmy koncepcję podwyższenia cła na śledzie świeże do wysokości zł 10— z równoczesnem uruchomieniem ulgi celnej w wysokości 80%, tak, by zrzeszony polski przemysł rybny płacił faktycznie cło w obecnej jego wysokości, mając jednakże obronę przed konkurencją, z którejby to strony przyjść miała w pozostałej reszcie cła, płaconej przez przemysł niezrzeszony.

Wszystkie bez wyjątku fabryki konserw rybnych, przetwarzające śledzie świeże, opowiedziały się jednomyślnie za tą koncepcją i natychmiast po urzeczywistnieniu tejże, przystąpią do stworzenia:

a) wspólnego zrzeszenia społeczno-zawodowego jako organizacji reprezentacyjnej, i
b) centralnej organizacji sprzedażnej dla jednolitej polityki produkcyjnej i sprzedażnej.

Kontyngentowanie przywozu ryb.

Rząd francuski dekretem z dnia 23 października br. ustalił na przeciąg jednego roku t. j. do 30 września 1932 r. kontyngent przywozowy dla ryb morskich świeżych i mrożonych oraz słodkowodnych ryb suszonych, solonych i wędzonych.

Śledź.

Feliks May.

Handel śledziowy w Szczecinie.

Szczecin jest głównem centrum sprzedaży śledzi solonych w Niemczech, a doniedawna był on dostawcą całego szeregu rynków wschodniej Europy. Każdy odwiedzający to miasto spostrzega na pierwszy rzut oka jak wielką rolę odgrywa tu handel śledziowy. Wystarczy przejść się po wielkim moście, biegnącym po Odrze, aby zauważyć rozległą dzielnicę, będącą wszechwładnem królestwem śledzia. Wzdłuż wybrzeża usadowił się tam szereg niskich, szeroko rozpostartych szop, z których większość połączona jest między sobą wąskiemi torami kolejowemi dla wagonetek. Pomiędzy wodą a szopami piętrzą się piramidy baryłek śledziowych, oczekujących wysyłki w głąb kraju lub na rynki zagraniczne. Największe ożywienie panuje tutaj w czasie ogólnego zjazdu handlarzy śledziem, tj. w okresach otwarcia giełdy śledziowej. Zakup towaru poprzedzony jest zawsze t. zw. próbą, kiedy kupiec, w myśl utartego zwyczaju, sięga do otworzonej w jego obecności baryłki i po wydobyciu z niej śledzia odgryza kawałek, który pozwala prawdziwemu znawcy ocenić natychmiast wartość towaru.

Już ze sposobu degustacji sądzić można o daleko posuniętej fachowości kupców śledziowych, którzy sami dowodzą, że zdolności w tym kierunku są darem przyrodzonym i że do idealnego typu śledziarza dojść można jedynie przez szereg kształconych w tym kierunku pokoleń, gdyż umiejętności tej w ciągu jednego życia nabyć nie można.

Zarówno jak ludzie, który chlubią się swoją przynależnością do kasty „urodzonych“ śledziarzy, tak i samo miasto pyszni się na każdym

kroku uprzywilejowanem stanowiskiem stolicy śledzia. Od szeregu bowiem stuleci śledź obrał tu sobie siedlisko i dowody tego spotkać można nawet w zabytkach architektonicznych. Kościół św. Jakóba, jedna z najstarszych świątyń Szczecina, posiada w swem wnętrzu liczne rzeźby na oparciach krzeseł, przedstawiające trzy skrzyżowane śledzie, ozdobione ornamentami na wzór herbów. Są to emblematy gdańskich kupców śledziowych, którzy od niepamiętnych czasów zorganizowali w Szczecinie cech śledziarzy.

Najwyższy rozkwit szczecińskiego handlu śledziem przypada na połowę ubiegłego stulecia, z których to lat datuje się powstanie całego szeregu firm importowych, do dziś dnia istniejących. W latach poprzedzających wojnę wysunął się Szczecin na czoło pozostałych portów niemieckich, sprowadzających śledzie, o czem wyraźnie świadczy następująca statystyka z 1913 r.: Gdańsk 241.964 baryłek, Hamburg 338.647, Królewiec 594.052 i Szczecin 724.212. Stosunki handlowe firm szczecińskich obejmowały wówczas główne rynki wschodnich, środkowych i południowych Niemiec, sięgając do krajów położonych na wschodzie i południu Europy.

Lata powojenne zmieniły zasadniczo ten obraz. Z wyjątkiem krótkotrwałego okresu bezpośrednio po zawarciu pokoju, kiedy import śledziowy nietylko dorównywał, ale i przewyższał tranzakcje przedwojenne w związku z inflacją pieniądza i brakiem środków spożywczych w wygłodzonych Niemczech, obroty śledziem maleją obecnie z roku na rok. Przyczynę tego przypisują Niemcy zmianie granic politycznych, która spowodowała utratę rynków w b. Kongresówce i Małopolsce, jak również faworyzowaniu przez Rząd Polski, drogą taryf wyjątkowych i specjalnych taryf portowych, własnych portów morskich, dzięki czemu Gdańsk stał się groźnym konkurentem Szczecina, odbierając temu ostatniemu rynki czechosłowackie, węgierskie i rumuńskie. Wojna spowodowała również zmniejszenie importu śledziowego z W. Brytanji, której udział był poprzednio bardzo poważny. Obecnie Szczecin stara się znów pozyskać dostawy angielskie, szkockie i irlandzkie, a wysiłki poczynione w ostatnich latach dowodzą, że nie tak łatwo zrezygnuje ze swej roli stolicy śledzia, uświęconej wiekową tradycją. Na każdym kroku spotkać tu można zaciętą walkę o odzyskanie dawnego stanowiska, prowadzoną niejednokrotnie z inicjatywy i przy pomocy finansowej importerów szczecińskich. Ich to zasłudze przypisać należy liczne ulepszenia urządzeń przeładunkowych w porcie, im też zawdzięcza Szczecin budowę nowoczesnej chłodni dla składowania śledzi.

Uzyskane dotychczas wyniki nie zaspakajają jednak daleko idących ambicyj Szczecina, pragnącego wskrzesić za wszelką cenę czasy minionej świetności.

Rybołówstwo przybrzeżne.

Władysław Bugayski.

*Potrzeby rybackie niemieckiego Pomorza.**)

Rybołówstwo przybrzeżne na pruskiem Pomorzu zatrudnia w wymienionym rejonie 1 000 osób, posiadających 270 kutrów motorowych i około 300 łodzi bezmotorowych. Łączną wartość tych jednostek można ocenić na sumę 3 miljony mk. niem., zaś wartość sieci i sprzętu rybackiego na sumę 1 miljon mk. niem.

Rybołówstwo śródlądowe w omawianym okręgu jest uprawiane na jeziorach i stawach o łącznej powierzchni 40.000 ha. i tylko w nielicznych wypadkach przez samych właścicieli poszczególnych obszarów wodnych. Regułą nieomal jest tu system dzierżaw rybackich na jeziorach przybrzeżnych w okręgach Lauenburg i Stolp.

Stawy obejmują na omawianem terytorjum nieznaczne przestrzenie.

Przodującą rolę w gospodarstwie rybackiem, odgrywa tu **rybołówstwo morskie.** Jest ono uprawiane b. prymitywną techniką, przy wielkiem ubóstwie środków i małej intensywności.

Rybołówstwo morskie ma szanse rozwoju i zwiększenia liczby zatrudnionych w niem rybaków, natomiast rybołówstwo śródlądowe nie ma obecnie widoków na rozwój. Pomijając

*) Niniejsza notatka, sporządzona na podstawie raportu do kanclerza Rzeszy, dotyczy spraw rybackich w okręgu Stolp i Lauenburg, obejmujących 90 km. wybrzeża bałtyckiego wraz z portami Stolpmünde i Leba, oraz kwestji rybactwa słodkowodnego na terytorjum wschodniego Pomorza.

głębokie jeziora w głębi lądu, które dają skromne wyniki przy połowach, inne jeziora pomorskie, zwłaszcza te, które mają połączenie z Bałtykiem, odznaczają się średnim przyrostem ryb, w korzystnych zaś latach dają nawet zadowalniające rezultaty. Powodu więc stawiania smutnych horoskopów rybactwu słodkowodnemu należy się dopatrywać nie tyle w złej produkcyjności jezior, co raczej w szeregu innych czynników.

Do podstawowych bolączek rybactwa pomorskiego należy znaczne **zwiększenie kosztów produkcji,** związanych zwłaszcza ze zwyżką cen bawełny i konopi, które to artykuły odgrywają w rybactwie dominującą rolę. — Do tego przyczyniają się zwiększone **ciężary socjalne** oraz **zwyżka czynszów dzierżawnych,** które wzrosły w dużo wyższym stopniu aniżeli ceny ryb. Najsilniej jednak odbija się na gospodarce rybackiej kryzys dotyczący **zbytu ryby.** Jeśli idzie o kryzys w zbycie produktów, zaznaczający się w szeregu gałęzi gospodarczych, to kryzys ten dotknął rybactwo w dużo silniejszym stopniu niż inne gałęzie gospodarcze, głównie przez zamknięcie granicy dla płodów produkcji wodnej.

Masowy produkt jezior, t. zw. białe ryby, płotki, leszcze etc. miały dawniej zapewniony zbyt wśród katolickiej ludności Zachodnich Prus i Polski, zwłaszcza w okresie postu. Wywóz do tych ośrodków ustał zupełnie, gdyż w Polsce obowiązuje zakaz wwozu większej części ryb z Niemiec, zaś wywóz tych ryb w głąb lądu, do Berlina natrafia na duże trudności, ze względu na **konkurencję ryb morskich**, posiadających duże ulgi taryfowe na przewóz kolejowy.

Wymieniona okoliczność spowodowała **nieopłacalność** transportu tanich ryb na te przestrzenie. Trudność zbytu owych ryb wpłynęła ujemnie na cenę i zniżka doszła do tego, że zakłady przetwórcze w Lebie, płaciły rybakom zaledwie **8 fenigów za funt leszcza!**

Z wymienionych względów sfery rybackie wypowiadają się za rozpoczęciem starań co do **otwarcia polskiej granicy** na eksport ryb z Prus. Zaznaczyć należy, że trudność zbytu dotyczy nietylko tanich ryb — masowego „produktu odpadkowego" jezior, lecz objęła również cenniejsze a nawet wysokocenne ryby jak węgorze, szczupaki etc.

Rybacy śródlądowi są zdania, że pomocnem byłoby dla nich podniesienie poziomu gospodarstw rybnych. Wysoko wartościowe ryby mają przy transportach w stanie żywym lub mrożonym dobre rynki zbytu na zachód od Berlina. Aby jednak móc tam przesyłać żywe lub dobrze zakonserwowane ryby i nawet w okresie masowych połowów rozdzielić transporty po ośrodkach konsumcji, potrzeba szeregu pierwszorzędnych urządzeń transportowych, chłodni, urządzeń do zamrażania a przedewszystkiem zakładów do dłuższego przechowywania ryb. Niemieckie Ministerstwo Rolnictwa w zrozumieniu ważności i słuszności postulatów rybackich, rozpoczyna już kroki celem stworzenia odnośnych placówek, których z utęsknieniem oczekują sfery rybackie.

Jako na jedną z dalszych podstawowych bolączek rybactwa na niemieckiem Pomorzu wskazuje się na **wysokie taryfy przewozowe** na ryby. Są one wyższe przy transportach z okręgu pomorskiego, jak przy transportach z Prus Wschodnich.

W petycjach, które pomorskie władze rybackie wnosiły do Rządu w sprawie obniżenia stawek przewozowych słusznie zaznaczano, że obniżenie taryfy leży nawet w interesie samych koleji, gdyż coraz częściej będzie się używało pojazdów mechanicznych (aut) do przewozu ryb na dalsze przestrzenie, co już teraz daje się zauważyć.

Rybacy domagają się ponadto stworzenia w okręgu pomorskim szkoły rybackiej, w tej myśli, że Państwo winno dbać o wykształcenie rybaków; już oddawna jest projektowane wzniesienie podobnego zakładu w Nowym Szczecinie, brak tylko jak dotąd pomocy ze strony Państwa, bez której powołanie do życia tej naukowej placówki w okręgu pomorskim jest dziś nie do pomyślenia.

B. K.

Połowy morskie w listopadzie.

Efekt ilościowy połowów listopadowych wypadł bardzo pomyślnie (w stosunku do poprzedniego miesiąca wzrósł trzykrotnie), ale równocześnie wartość ich dwukrotnie obniżyła się w stosunku do października. Zwyżka zdobyczy przypada wyłącznie na s z p r o t y — rybę mało wartościową, a w sprawozdawczym miesiącu szczególnie, ze względu na duże połowy i spowodowaną tem znaczną zniżkę cen. Na początku miesiąca, podobnie jak w październiku, łowiono szproty bardzo dobrze niewodami przybrzeżnemi w Jastarni, Kuźnicy, Chałupach, Wielkiej Wsi i Karwi. Po oddaleniu się ławic od brzegów zaczęto poławiać włokami ciągniętemi przez kutry motorowe z wynikiem również bardzo pomyślnym. Wobec znacznej podaży rybacy zaprzestali połowu, bo nietylko rynek miejscowy, ale również i gdański były przepełnione szprotami, które do Gdańska przywozili

nawet rybacy z Niemiec. Stan taki trwał aż do ostatnich dni w miesiącu, kiedy ceny cośkolwiek podniosły się i pozwalały zbywać zdobycz z jakim takim zarobkiem.

Jeszcze nieźle, pomimo kończącego się sezonu, łowiono płastugi. Rybacy z Helu i Gdyni, z powodu małej korzyści z połowów szprota, intensywniej zajmowali się rybołówstwem flondrowem.

W pierwszych dniach miesiąca rybacy z Helu wystawili takle na łososie. Na połowy wyjeżdżało do 20 kutrów, wyłącznie z Helu. Zdobycz była nieznaczna, przyczem przeważały sztuki średniej wielkości. Dużych okazów było zaledwie kilka.

Wcale dobrze wypadł w listopadzie połów wątłuszy. Ukazywały się one dość licznie dwukrotnie w zatoce; były to jednak w przeważającej ilości okazy dość drobne.

Sieja zakończyła tarło w zatoce puckiej około 25-go listopada.

Połów ryb słodkowodnych był nieznaczny.

Ostatnie dnie miesiąca przyniosły znaczną zniżkę temperatury, pod wpływem czego zatoka pucka a także i port w Jastarni zamarzły.

Połowy listopadowe według poszczególnych gatunków oraz w porównaniu z tym samym miesiącem ub. roku przedstawiają się jak niżej:

Gatunek	Ilość w kg.		Wartość w zł	
	Listopad 1931	Listopad 1930	Listopad 1931	Listopad 1930
Szproty	787.000	241.310	70.831	120.655
Płastugi	66 083	33.945	36.644	28.135
Śledzie	5.440	2.510	3 808	2.510
Łososie	2.441	2.696	8.543	13.012
Węgorze	566	2.070	1.698	7.245
Wątłusze	45.455	17 311	31 819	10.387
Słodkowodne	1 563	4.553	3.120	4.841
inne	745	345	1.093	1.035
Razem:	909.293	304.740	157.556	187.820

Równocześnie połowy według poszczególnych obwodów rybackich wypadły:

Nr. obwodu	Obwód wsie od – do	Ilość w kg.		Wartość w zł	
		Listopad 1931	Listopad 1930	Listopad 1931	Listopad 1930
1.	Hel	300.372	189.895	59.860	82.908
2.	Gdynia-Orłowo	49.230	48.560	26.351	30 268
3	Jastarnia-W. Wieś	490.762	40.885	54.701	50.413
4.	Chłapowo-Dąbek	55.971	25.400	6.823	24.231
5.	Swarzewo-Osłuże	12.958		9.821	
	Razem:	909.293	304.740	157.556	187.820

Wydawca: Izba Przemysłowo-Handlowa w Bydgoszczy. — Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Wójcik.
Drukiem: Drukarni Bydgoskiej Sp. Akc., Bydgoszcz, ul. Poznańska nr. 12/14.